pp. 140-141

W wielu aspektach książki Kacetnika i Spiegelmana to relacje świadków, podobnie jak książki Chajki Klinger i Liwera. Mamy tu do czy­nienia z autentycznymi tekstami wiernie odtwarzającymi fakty, jak tylko naoczni świadkowie mogli je zapamiętać. Nade wszyst­ko jednak można znaleźć w nich to samo rozpaczliwe poszukiwa­nie środków wyrazu, by przedstawić przeżycia wykraczające poza normalne ludzkie zrozumienie10. Czy mama nie napotykała za każdym razem granic opisu wydarzenia historycznego, gdy stara­ła się je opisać w swoich dziennikach? Rozpoczynając pod koniec sierpnia 1943 roku swoje dzienniki, zastanawiała się:

*No i czyż język ludzki nie jest za ubogi, aby to wszystko opo­wiedzieć. Wszak każde słowo, wyrażenie wydaje mi się za blade, nieodpowiednie, niewyrażające właściwie naszych uczuć, nieod- dające tego, cośmy naprawdę* [przeżyli]*. Nie urodziły się bowiem słowa odpowiednie* [do] *oddania naszej epoki. I położenia, i zgo­nu narodu żydowskiego w tej epoce. Nie chcę koloryzować, ani krzty przesady nie chcę, aby było w mym opowiadaniu — nagą prawdę chcę odmalować — ale brak mi słów. — Brak słów na opi­sanie tych strasznych dni — rozpaczliwych przeżyć naszych. Już powiedziałam, język ludzki nie został stworzony dla dzisiejszych czasów. Język, literatura wyrosły na gruncie pewnej rzeczywistości i warunków.*

*Takiej rzeczywistości i takich warunków jeszcze nigdy nie było — a może mi się tylko wydaje?*11.

Okupacja i aneksja

Bezpośrednio po wybuchu II wojny światowej żydowska społecz­ność Zagłębia liczyła 95 tysięcy mieszkańców. Dwa największe miasta w regionie, Sosnowiec i Będzin, liczyły po 27 tysięcy12. W Będzinie Żydzi stanowili około połowy całej społeczności13, a w Sosnowcu nieco powyżej jednej czwartej. Wraz z wybuchem wojny, podobnie jak Chajka i Dawid, wielu Żydów postanowi­ło uciekać do swoich miast. Większość relacji z tamtego okre­su mówi o podjęciu próby ucieczki na wschód14. Zagłębiowscy Żydzi mieszkający na terenach przy niemieckiej granicy mieli nadzieję, że uda im się wyprzedzić zwycięski marsz niemieckiej machiny wojennej, ale tak jak Chajka i Dawid, również inni mogli się przekonać o jej sile. Główne punkty polskiego oporu poddały się pod koniec września 1939 roku, a 5 października Niemcy już defilowali w Warszawie. Kiedy oddziały niemieckie dopędziły Żydów, wielu z nich wróciło do swoich miast, chociaż nie wszyscy. Pod koniec 1939 roku Niemcy sporządzili spis lud­ności i okazało się, że w Będzinie mieszka 22 167 Żydów15.

Niemcy wkroczyli do Będzina 5 września 1939 roku. Żydzi skryli się w swoich domach. Przez zasłonięte okna przyglądał się okupantowi Johanan Ranz, członek kibucu Dror16. Już od trzech dni wraz z kolegami zastanawiał się, czy nie spakować swoich rzeczy i nie dołączyć do uchodźców zmierzających na wschód. Postanowili poczekać, aż sytuacja się wyklaruje. Teraz jednak Ranz obserwował kolumnę samochodów pancernych kierują­cych się do centrum miasta:

Z głośnym rykiem silników kolumna otoczyła miasto kilku­krotnie, demonstrując siłę, która miała rozpalić strach w ser­cach mieszkańców miasta. Pokryte kurzem skórzane płaszcze świadczyły o tym, że żołnierze od kilku dni przebywali na polu walki, a milczące twarze nie wróżyły niczego dobrego. Po ukończeniu kolejnego okrążenia wojsko pojechało dalej, pozostawiwszy na miejscu komendanta ze sztabem, który miał nadzorować miasto17.

Komendant ten należał do Einsatzgruppe „Z/BV”, jednego z oddziałów mających się zająć polskimi Żydami18. Przez kilka dni trzymał miasto żelazną ręką.